REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ *Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie*

Rok IV | Warszawa, 10 stycznia 1948 roku | Nr 2 (102)

Nowy Rok w Belwederze

Dnia 1 stycznia 1948 r. Prezydent R. P. przyjmował w Belwederze życzenia noworoczne.

Po przyjęciu życzeń od pracowników kancelarii cywilnej, Prezydent R. P. począwszy od godziny 9 rano przyjmował w Sali Pompejańskiej Belwederu życzenia delegacji partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych.

O godz. 13 przybywają do Belwederu witani dźwiękami hymnu narodowego członkowie Rządu R. P. z premierem J. Cyrankiewiczem i wicepremierami W. Gomułką i A. Korzyckim na czele.

ŻYCZENIA KORPUSU DYPLOMATYCZNEGO

O godz. 13.30 w Sali Pompejańskiej Pałacu Belwederskiego zebrali się przedstawiciele państw obcych.

W pierwszym rzędzie ustawili się ambasadorowie ZSRR, Rumunii, Jugosławii, Czechosłowacji, Turcji, Wielkiej Brytanii, dalej posłowie Szwecji, Finlandii, Norwegii, Holandii, Szwajcarii, Bułgarii, Belgii, Hiszpanii, Meksyku, Brazylii, przedstawiciel polityczny Austrii, charges d'afaires Danii, Francji, St. Zjednoczonych Ameryki, Włoch, Egiptu, Chin, Węgier, Kanady i Argentyny.

Z szefami przedstawicielstw dyplomatycznych przybyli również ich zastępcy, attache wojskowi, morscy i lotniczy.

Prezydent R. P. poprzedzany przez dyrektora protokółu dyplomatycznego Adama Gubrynowicza wszedł na salę w otoczeniu szefa kancelarii cywilnej, dyrektora gabinetu wojskowego oraz swego sekretarza.

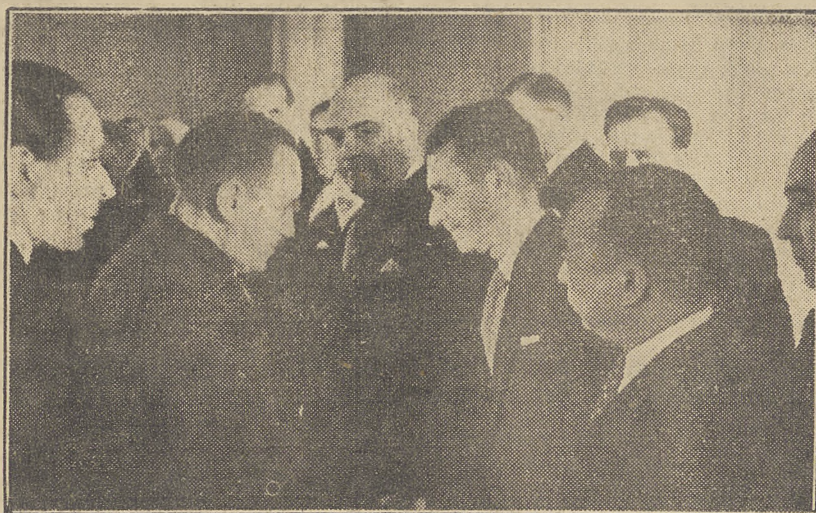
Prezydentowi R. P. towarzyszyli prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz, wiceminister spraw zagranicznych dr. St. Leszczycki oraz minister pełnomocny J. Olszewski.

Dziękując za złożone mu przez przedstawicieli obcych państw życzenia, Prezydent R. P. powiedział m. in.:

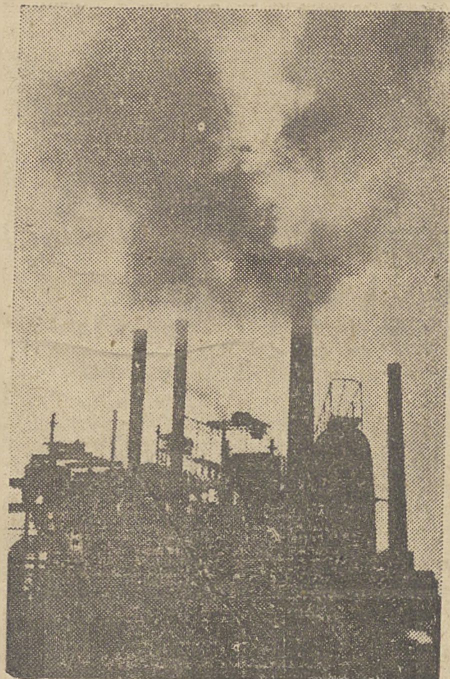
„...Naród Polski, pochłonięty pracą nad odbudową swego zniszczone go przez wroga kraju — pragnie nie mniej gorąco współdziałać w dziele utrwalenia pokoju i współpracy międzynarodowej. Jesteśmy przekonani, że tylko dochowując wierności wzniosłym zasadom, które przyświecały narodom w sprawiedliwej wojnie z faszystowską agresją, narody świata zdołają zabezpieczyć trwały pokój oraz urzeczywistnienie ideałów demokratycznych nakreślonych w Karcie Narodów Zjednoczonych. Rząd Polski nie będzie nadal szczędził wysiłków, aby zwyciężyły i utrwaliły się w stosunkach międzynarodowych zasady pełnego poszanowania wzajemnej wolności i suwerenności, zasady jak najszerszej współpracy gospodarczej, opartej o całkowicie swobodną, obustronnie korzystną i pozbawioną wszelkiej dyskryminacji wymianę dóbr i usług. Wierzę, że zwycięstwo tych zasad w sercach i umysłach wszystkich pragnących pokoju i postępowych ludzi świata zabezpieczy coraz wspanialszy rozwój powszechnego dobrobytu i kultury ogólnoludzkiej.

Życzę serdecznie w imieniu własnym i w imieniu Narodu Polskiego reprezentowanym przez Panów krajom pomyślnego rozwoju w rozpoczynającym się dziś Nowym Roku, życzę też osobiście wszystkim Panom dużo szczęścia i zadowolenia z pracy“.

Jako ostatni składali Prezydentowi R. P. życzenia dziennikarze zagraniczni.



Pan Prezydent RP. — Bolesław Bierut przyjmuje życzenia noworoczne od poszczególnych dyplomatów



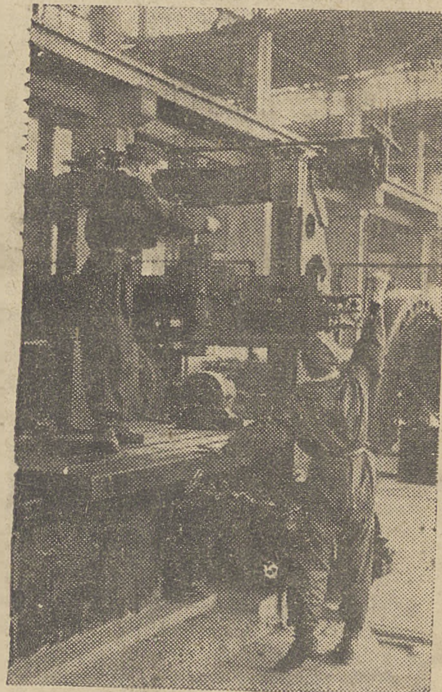
Przemysł ciężki przekroczył produkcję przedwojenną

...Witamy nowy, rozpoczynający się dziś rok z głęboką wiarą, że przyniesie on nam nowe, jeszcze wspanialsze sukcesy na wszystkich frontach naszej pracy nad odbudową i rozbudową Polski, nad umocnieniem fundamentów Jej siły i bezpieczeństwa, że przyniesie on ludziom pracy dalszą poprawę bytu, spokój i pewność jutra.

Rodacy! Życzę Wam wszystkim szczęśliwego i radosnego Nowego Roku, życzę Wam zadowolenia z pracy i pomyślności w życiu osobistym.

Niechaj rok 1948 będzie rokiem umocnienia pokoju i twórczej pracy, niechaj będzie rokiem dalszego rozkwitu i chwały naszej Ojczyzny.

(Z przemówienia noworocznego Prezydenta RP. Bolesława Bieruta)



Min. Przemysłu kształci tysiące młodzieży

NA BEZDROŻU? — NA BEZDRO-

„Sentymentów na świecie nie ma"

Mamy w ręku zadrukowaną po obu stronach stroniczkę szarego papieru, jaki normalnie używa się do pakowania.

Tak wygląda wydawany na powielaczu biuletyn pod nazwą „Echo Dnia", codzienne wydawnictwo Referatu prasowego I obozu polskiego w Osnabrück (Niemcy, angielska strefa okupacyjna).

Na pierwszej stronicy 2—3 plotki antypolskie, pełne bezsilnej nienawiści do kraju.

Na drugiej zaś, pod nagłówkiem „część urzędowa" (pan komendant obozu nie ma i dziś poczucia humoru — uważa się za „osobę urzędową", „władzę") znajdujemy dłuższy komunikat pt. „Wytyczna linia polityki brytyjskiej".

Oto co w nim czytamy:

„Władze bryt. wprowadzać będą swoje zarządzenia odnośnie przymusu pracy. Plan tych zarządzeń można podzielić na dwa zagadnienia:

1) Zagadnienie pracy z ostatecznym rezultatem zmniejszenia wydatków na utrzymanie DPistów.

2) Przesunięcia obozów i zmniejszenie ich ilości, tym samym zmniejszenie wydatków na administrację obozów.

ad. 1) zarządzenia władz bryt., że każdy wysiedleniec musi pracować jest już obecnie wprowadzane z coraz większą skrupulatnością. Zostanie on doprowadzony do tego, że wszyscy zdolni do pracy będą musieli pracować. Poza tem nadejdzie moment, że każdy zdolny DP będzie musiał normalnie płacić za swoje wyżywienie, ubranie itp. Obozy w stanie takim jak dzisiaj istnieją, pozostaną jedynie dla niezdolnych do pracy (starców, chorych) i rodzin pracujących".

DP polscy w Niemczech zostają więc zmuszeni do pracy nad odbudową reakcyjnych Niemiec, do pracy u Niemców i na Niemców.

Mają wraz z rodzinami pozostać nadal skoszarowani, tylko koszty utrzymania w obozach będą musieli opłacać sami, czyli, że minimalny zarobek jaki otrzymują za robotę w kopalni czy fabryce niemieckiej, u junkra czy bauera ma iść do kieszeni administracji obozowej.

„Czynnik urzędowy" ubolewa, że w obozie jest:

„grupa ludzi, zwłaszcza młodych, którzy: ani nie zgłaszają się na listy emigracyjne, ani nie chcą pracować na miejscu (np. w fabrykach niemieckich lub w budownictwie)"

Słyszane rzeczy? Młodzi ludzie nie chcą pracować na niemieckim budownictwie za grosze, które wpierw czy później będą im odtrącane za tak zwane „utrzymanie" obozowe.

Pod adresem tych ludzi komunikat zawiera groźne uprzedzenie:

„Otóż ta grupa ludzi musi być przygotowana na to, że automatycznie będzie przez władze brytyjskie i IRO skreślona z listy DP".

W dalszym ciągu wytycznych dowiadujemy się, że:

„celem zmniejszenia wydatków na administrację obozów władze bryt. przystępować będą powoli do likwidacji poszczególnych obozów. Przy likwidacji obozów będą brane pod uwagę następujące momenty: likwidacja wszystkich obozów poniżej 400 ludzi, likwidacja obozów w terenach, w których brak jest miejsc pracy (np. wszystkie obozy z rejonu Meppen będą przesunięte do rejonu Osnabrück lub Hannover).

Tak więc obozy skoszarowanych niewolników w niemieckiej Bizonii (jak teraz zwykło się nazywać formowaną przez anglosasów nową niemiecką jednostkę państwową w obu strefach zachodnich) — trzeba przesunąć bliżej do miejsc zapotrzebowania na pracę.

Trzeba ustanowić obozy w zburzonej miejscowości by ją ku chwale nowych Prus odbudowywać polskimi rękoma, bliżej do kopalni węgla, by wydobywać bogactwo dla obcej gospodarki.

Jak się już zrobi co trzeba w jednym miejscu, przeniesie się obóz tzn. ludzi umieszczonych w nim w inne bardziej potrzebujące rąk do pracy.

A DP polski będzie maszerował od kopalni do obozu i z powrotem tak jak w nie tak odległych „dobrych" czasach Trzeciej Rzeszy.

W zakończeniu komunikatu czytamy:

„Przeprowadzenie tego planu będzie wymagać jednak pewnego dłuższego okresu czasu (do 1 roku). Plan ten musi być przyjęty do wiadomości wszystkich, aby każdy z Polaków wiedział czego się trzymać. Jeśli ktoś zdecydował się obecnie nie wracać do Polski, to musi sobie zdawać sprawę z konsekwencji tej decyzji. Sentymentów dzisiaj na świecie nie ma. Stan dzisiejszy istniał dalej nie będzie".

„Sentymentów na świecie nie ma" — powiada „władza" obozowa. Wątpimy czy znajdzie się wśród tak gorzko doświadczonych rodaków naszych — DP polskich choć jeden, ktoby w tej sprawie miał jeszcze wątpliwości.

Ale powiada p. władza dalej — „stan dzisiejszy istniał dalej nie będzie".

„Stan dzisiejszy" — to zimne, nędzne baraki, coraz cieńsza zupka, mizerna porcja chleba i — coraz bardziej podarta odzież pozostała z darów UNRRA.

* *

Jest źle, ale będzie jeszcze gorzej. — Oto jest sens komunikatu.

Sprawdzają się niestety wszystkie najgorsze nasze przewidywania co do losu tych naszych rodaków, którzy zostaną w Niemczech.

Będą, a częściowo już są zmuszeni do niewolniczej pracy nad odbudową wrogiego im kraju.

Ich oczami

Poniżej przedrukowujemy szereg wypowiedzi, zaczerpniętych z gazet emigracyjnych, wychodzących na terenie Anglii i Niemiec.

Świadczą one dobitnie o daleko posuniętym rozdarciu wewnętrznym „gór" emigracji polskiej i oderwaniu się jej od życia i potrzeb szarej masy polskich wysiedleńców, pozostających dotychczas na obczyźnie.

Oto co pisze w artykule pt. „Tragiczny rozkład" — „Dziennik dla wszystkich":

„Smutny to obraz, kiedy człowiek widzi, jak owe szczupłe zastępy emigracji polskiej nie tylko topnieją, ale rozpadają się jeszcze na mniejsze człony. Koła polityczne w Londynie miast w jedności utrzymać zagrożoną powagę i stanowisko, osłabiają same siebie przez przykre widowisko kłótni wewnętrznych, rozgrywek politycznych i tarć osobistych."

Na tenże temat wypowiadają się „Wiadomości Polskie" (Nr 22):

„Kierownicze koła polskiej emigracji w Londynie przechodzą kryzys. Po nazbyt długim okresie ciszy wybuchły spory, bardzo często w istocie swojej dla ogółu społeczeństwa polskiego za granicą niezrozumiałe. Społeczeństwo emigracyjne nie chce po niczyjej stronie brać udziału w walkach".

„Narodowiec" w Nr 126 w korespondencji pióra Ar'a pisze:

„Podczas, kiedy góra bawi się w „rząd", „rady ministrów" i następstwo po „prezydencie", masy uchodźcze i żołnierskie poznają ciężki, gorzki chleb wygnańczy, wilgotne obozy na odludziu, przestarzałe kopalnie, beznadziejność i tęsknotę. Handluje się wszystkim, przegrywa się wszystko."

W innym znów miejscu w tejże gazecie czytamy:

„Z jednej strony mamy do czynienia z masą uchodźctwa wojennego, politycznie apatycznego, przejętego gonitwą za groszem na chleb powszedni, niestety często o charakterze spekulacyjnym i czarnorynkowym, „zwiedzionego", oblegającego zamorskie agencje osiedleńcze... — z drugiej strony z kanapowymi grupami zawodowych polityków i wyższych oficerów, skłóconych, grzeszących przede wszystkim niesłychaną w swojej zarozumiałości wiarą we własną misję dziejową, mającą polegać na kierowaniu polityką polską poza każdą cenę, zgoła niezależnie od rzeczywistości krajowej."

„Polska Walcząca" z dn. 11.10 br. w artykule pt. „Emigracyjne nastroje", podaje analizie stosunki, panujące w środowisku emigracji londyńskiej:

„... Jesteśmy świadkami upadku nastrojów wśród emigracji. Przyczyn należy doszukiwać się głównie w osobistej sytuacji poszczególnych jednostek. W czasie wojny, jako alianci, byliśmy traktowani z dużą lojalnością i niejeden spodziewał się dalszego ciągu, więc czuje się dziś zawiedziony i rozgoryczony. Wojskowi, którzy w czasie długiej wojny odwykli od pracy, a przyzwyczaili się do życia na wszystkim gotowym, czują się źle, gdy wypada pracować i samemu dbać o siebie. Byli dygnitarze i dyrektorzy czują się źle, siedząc na małych posadkach lub prowadząc małe interesiki, podczas gdy ich znajomi i koledzy w kraju są dyrektorami i dygnitarzami. Idea — ideą, obawa — obawą, a serce trochę boli... Wykwalifikowany robotnik także zgrzyta zębami, gdy brytyjskie związki zawodowe... nie dopuszczają lub usuwają go z odpowiedniej dla niego pracy."

W tym samym tygodniku, tylko w numerze o tydzień wcześniejszym czytamy:

„Pozostało nas na wychodźctwie mniej, niż przewidywaliśmy... Pozostawanie na emigracji okazało się znacznie cięższe od przewidywań, powrót do kraju nie jest połączony w danej chwili z tak bezpośrednim niebezpieczeństwem osobistym, jak myśleliśmy... Panowały obawy masowych deportacji z Polski w głąb Rosji. Te czarne przewidywania, jak dotąd, nie sprawdziły się. Ludzie, którzy z tego wyciągają wnioski osobiste i wracają do kraju, myślą z osobistego punktu widzenia prawidłowo."

O warunkach pracy DP w Niemczech

Podajemy za wychodzącą jeszcze do niedawna w strefie angielskiej okupacji Niemiec gazetką „Nowiny" (Nr 64) — list o warunkach pracy DP polskich:

„Od mieszkańców polskich obozów wysiedleńców „Hel" i „Luisenberg" w Eckernförde otrzymaliśmy następujący list:

„Powszechnie narzeka się, że przebywający w Niemczech D. P., a szczególnie pochodzenia polskiego, są leniwi, nie chcą pracować, a wyłącznie uprawiają nielegalny handel, kradzieże itp.

Nie można przeczyć, iż wśród ogółu D. P. znajdują się również jednostki o wymienionym wyżej podejściu do rzeczywistości. Jednocześnie podkreślić należy, że niechęć do pracy, występująca u całego wysiedleńczego środowiska, oznacza, że kryje się w tym inna, bardziej poważna przyczyna i powody, o których nigdy się nie mówiło i nie pisało.

Przed zaangażowaniem wysiedleńca jako robotnika do pracy, zazwyczaj ogłaszało się publicznie warunki pracy i sposób wynagrodzenia. Obiecywano: niewielkie wynagrodzenie pieniężne, 100 sztuk alianckich papierosów miesięcznie, niemieckie karty na 80 sztuk papierosów niemieckich na 6 tygodniowy okres, obiady na miejscu pracy jak dla robotników angielskich, pewną ilość białego chleba codziennie, niemiecką kartę żywnościową dla grupy ciężko pracujących.

Rezultatem takiej publikacji było masowe zapisywanie się wysiedleńców do pracy, w pełni zapału. Niestety, ten zapał stygł bardzo szybko, gdyż w międzyczasie okazywało się, że przez okres 2 do 3 tygodni zgłaszający się musieli pracować o głodzie, w odległości 25 do 30 km od miejsca ich zamieszkania, co uniemożliwiało im powrót na obiad do domu.

Przy tym ogłoszone publicznie warunki pracy nie były dotrzymywane. Bez uprzedzenia zatrudnionych i bez uzyskania ich zgody, cofnięto tak zwane Rauchkarty na niemieckie papierosy, zamiast 100 alianckich (amerykańskich, lub angielskich) papierosów, rozpoczęto wydawanie 100 sztuk papierosów tureckich, o 100 do 150 proc. gorszych co do jakości i wartości, cofnięto obiecywane obiady i biały chleb, wynagrodzenie za pracę w gotówce wypłaca się z bardzo znacznym opóźnieniem. Naprzykład pracownicy obozowi nie otrzymali do października wynagrodzenia za pierwszą połowę lipca.

Czy takie niepoważne i nieludzkie ustosunkowanie się do robotników D. P. może wywierać dodatni wpływ na ich moralę i obowiązki w stosunku do pracodawcy? Czyż w tego rodzaju wypadkach nie słuszne jest przysłowiowe powiedzenie — jaka płaca, taka praca? Czy pozbawienie robotnika przez dłuższy czas wypłaty jego zarobku, dającego możność dokarmiania, egzystującej na głodowych racjach, kalorycznych rodziny nie może skłonić go do szukania okazji zdobycia potrzebnych pieniędzy na innej drodze, powiedzmy czarnego handlu?

Następuje znanych redakcji 12 podpisów mieszkańców wymienionych na wstępie obozów".

Ciekawe, czy takimże warunkom pracy podlegają przeróżni komendanci, prezesi i inna „władza" obozowa, dzięki opętanej propagandzie antypowrotowej, których do dziś dnia istnieją „Dipisi" polscy w Niemczech.

Jak fama głosi, większość tych panów wyjechała już z Niemiec — a D. P. pozostali w coraz gorszej niedoli i nędzy.

ŻACH EMIGRACJI

Polscy DP we Francji

— Francuzi — powiedział jeden z deputowanych MRP podczas debaty w parlamencie nad kwestią braku sił roboczych we Francji — są zbyt cywilizowani, aby wymagać od nich ciężkiej pracy fizycznej.

Dziś w północnej Francji w setkach osiedli powstają budowane w wielkim pośpiechu miasteczka obozowe. Długimi szeregami ciągną się „beczki śmiechu", zestawia się ściany baraków przeznaczonych dla rodzin, przeprowadza kanalizację. Z północy i wschodu nadciągają pociągi z materiałem ludzkim, Polakami z Anglii i Niemiec, młodymi Niemcami, Włochami, Rumunami, Węgrami, Baltami—wszystkimi tymi ludźmi, którzy krążą dziś po Europie w poszukiwaniu normalnego życia, zagubionego w okresie wojny.

* * *

Polaków jest wśród nich najwięcej. Ci z Niemiec, „Dipisi", deportowani w swoim czasie do Niemiec, rekrutowani są przez władze francuskie na wyjazd do pracy w kopalni we Francji. W głównym biurze werbunkowym we Frieburgu podpisują kontrakt i następnie przybywają do miejsc swego przeznaczenia — to jest właśnie do owych obozów. Kontrakt określający, że jego posiadacz jakiś X... z zawodu górnik zobowiązał się na przepracowanie roku w kopalni, służy zarazem jako dowód tożsamości.

Polacy z Anglii, członkowie PKPR i „oporni" tzn. ci, którzy nie zgodzili się na wstąpienie do PKPR rekrutowani są w Anglii przez niejakiego pana Jack Blaise, reprezentanta kopalń północnej Francji. Przyjeżdżają na tych samych warunkach. O ile jednak „Dipisi" rozrzuceni są małymi gromadami, ci występują w większych grupach po 100 a nawet 200.

Północna Francja jest najmniej pociągającym miejscem zamieszkania. Nie ma tam nic oprócz pokrytych pyłem węglowym kolonii górniczych, hałd i szybów.

Przyjeżdżający tu „Dipisi" i b. żołnierze 2-go Korpusu myśleli: „Przyjedziemy do Francji, dostaniemy mieszkanie, jedzenie, pracę. Francja — kraj bogaty, ładny, dziewczynki piękne, wina dużo, życie wesołe, zarobki wysokie". Dzisiaj widzą, że się omylili, że to wszysko jest, ale nie dla nich, jak nie dla żadnego cudzoziemca, któremu we Francji dają do wyboru: kopalnię, rolę, w najlepszym wypadku fabrykę i to na stopniu prostego robotnika. A jeszcze oni — ludzie z baraków.



„Dipisi" w Roubaix (dep. Nord)
Przerzuceni przez Amerykanów z Niemiec do polud. Francji w 1944 — 45 roku „Dipisi" polscy pod koniec 1945 r. zostali sprowadzeni do Roubaix, centrum przemysłu tekstylnego. Umieszczono ich w starym gmachu fabrycznym przy ul. Nouveau Monde, gdzie zajmują trzy ogromne hale. Przedzielono je jedynie przepierzeniami z nieotynkowanego muru na szereg pokoi. Przebywa tam duża ilość kobiet i małych dzieci. Na zdjęciu widok korytarza utworzonego przez przepierzenia.

* * *

Baraki na „7-ce" w Ostricourt pomalowane na kolor brązowy i ustawione dwoma równymi szeregami wzdłuż ulicy obozowej. Pierwszy spotkany człowiek nie umie po francusku. Po polsku też nie. Dopiero na pytanie zadane po niemiecku odpowiada szybko i z nutą lekkiego szyderstwa w głosie.

— Polen? Oh ja. Ihrer da gibts überall genug.

Tutaj zajmują końcowe baraki...

Końcowe baraki nie różnią się niczym od poprzednich, oprócz tego, że zamiast Niemców zajmują je ludzie „których wszędzie jest dosyć" — Polacy z obozów displaced persons z francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

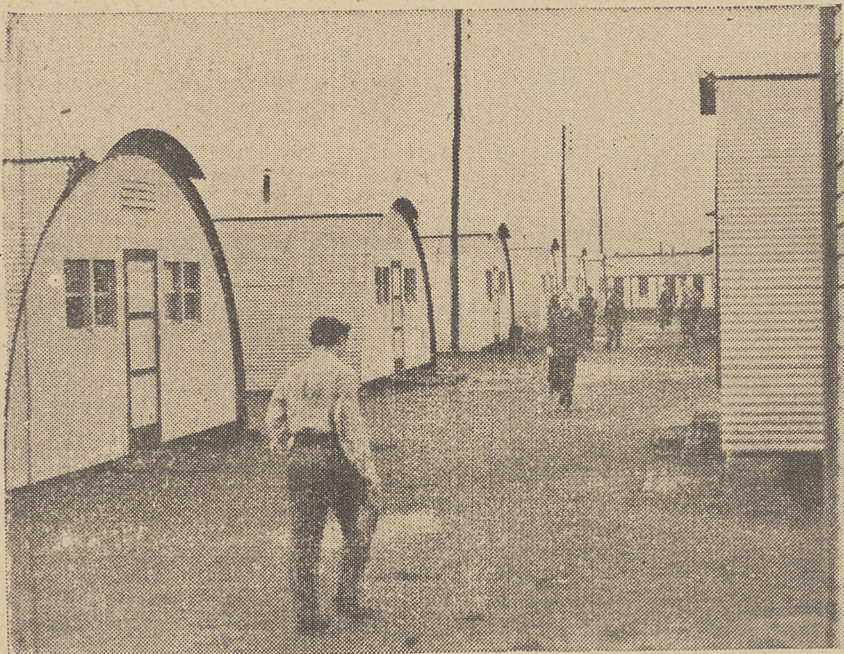
— W Niemczech znudziło mi się siedzieć — pomyślcie tylko — 5 lat, więc jak przyszli do obozu tacy panowie i zaczęli opowiadać, że można wyjechać na pracę do Francji, to pomyślałem sobie — a może tak pojechać? Jeszcze żem tego kraju nie widział — mówi 20-letni chłopak w podniszczonym mundurze, siedzący na ławce przy stole w wielkiej sali barakowej. — Powiedzieli, że przyjmują do węgla. Pojechałem do Frieburgu, dowiedziałem się w biurze, że dostaniemy tutaj dobre mieszkania, wina wbród, papierosów ile będę chciał, podpisałem kontrakt i tak mnie przywieźli. Co mnie tam — myślałem. Barak w Niemczech, a węgiel we Francji na jedno wychodzi...

Pod ścianami stoją zasłane łóżka. W trzech z nich bez prześcieradeł i poduszek, przykryci mocno zużytymi kocami odpoczywają sobie koledzy mojego rozmówcy. Podłoga jest czarna i widać dawno, pewnie od chwili powstania tego baraku, nie myta. Drewniane, niepomalowane szafki mają powykręcane drzwi. Pod zardzewiałym piecykiem kupka wypalonego żużlu obok śmietniczki i wyłysiałej miotły. Okna są zakurzone i jedynymi świeżymi plamami na tym szarym, nieciekawym tle obozowego baraku, są twarze jego mieszkańców. Mają od 20 do 24 lat. Ich twarze nie zatraciły jeszcze wyrazu młodości, choć tu i ówdzie widać już zmarszczki, cechujące ludzi steranych życiem. Wojna wyrzuciła ich z domów rodzinnych w wieku 14 czy 15 lat. Od swoich rodzin pozostawionych w Polsce otrzymują listy. Czy wrócą do kraju, czy będą raczej szukać przygód w świecie? Niechętnie mówią o tym. Odwracają głowy i odpowiadają wykrętnie. Nie żeby kłamali. Oni naprawdę nie wiedzą jak dalej ułoży się ich życie rozpoczęte w obozach deportowanych, kontynuowane w kompaniach wartowniczych i doprowadzone w chwili obecnej do rzeczywistości wyrażającej się pracą przy węglu, w obcym kraju, w niewdzięcznym klimacie, w skromnym otoczeniu.

Przez przepierzenie słychać kobiecy głos. To rodzina Mazurów. On przyjechał do węgla, a ona w parę miesięcy później do „hakowania" buraków w okolicy Paryża. Po zakończeniu sezonu przyjechała do niego. Na razie mieszkają razem w tym „męskim" obozie. Ogółem w Ostricourt przebywa około 30-tu „Dipisów", oprócz jakichś 200 Niemców. Z Niemiec wyjechało w ich grupie więcej ,ale w międzyczasie część już się wyselekcjonowała. Jednego poznano jako byłego kapo, inny po naciągnięciu miejscowej rodziny polskiej na pieniądze siedzi w więzieniu, paru znikło z obozu. Pozostali pracują. Żaden z nich nie wie co ze sobą zrobi. Na razie pozostaje im tylko praca, po pracy odpoczynek, posiłek i i coś głębszego co drzemie w każdym z tych ludzi — nadzieja że kiedyś skończy się to życie bez perspektyw.

W. W.

(Paryż „Gazeta Polska").



Obóz b. polskich żołnierzy z Anglii w Lievin
Przybywający z Anglii b. żołnierze armii Andersa podpisują kontrakt pracy na 1 rok. Umieszczani są w barakach, znanych w Anglii pod nazwą: „Beczki śmiechu" Na zdjęciu ulica obozowa na szybie nr 3 w Lievin.



Rodzina Łątków. Matka z 5-ciorgiem dzieci, mieszka w jednej izbie. Pracuje najstarszy syn zarabiając 8 tys. fr. miesięcznie. Na skutek nędzy i bezradności matka stała się nienormalna. Dziewczynka (5 lat) w środku, ma gruźlicę.

NASZE OSIĄGNIĘCIA W ROKU 1947

Rok ubiegły był pierwszym etapem realizacji naszego planu gospodarczego. Plan przewidywał zadania wielkie i trudne do wykonania. Wytężona praca sprawiła, że wytknięty cel został osiągnięty w całości, a w wielu dziedzinach nawet przed naznaczonym terminem.

Owoce tej pracy widzimy na każdym kroku. Widzimy poprawę warunków gospodarczych z roku na rok z miesiąca na miesiąc. Zdajemy sobie sprawę, że dopiero całkowita realizacja planu da nam dobrobyt, że droga do niego prowadzi tylko przez pracę. Dotychczasowe osiągnięcia pozwalają nam śmiało patrzyć w przyszłość.

Zaczynaliśmy w stokroć gorszych warunkach zaczynaliśmy od improwizacji. Nie boimy się więc pracy w normalnych już warunkach.

Pamiętamy niesłychany głód artykułów pierwszej potrzeby, „dziki Zachód", martwą Stolicę i Wybrzeże. To wszystko jest już za nami.

Naczelne zagadnienie odbudowy Ziem Odzyskanych i ich zagospodarowanie zostało zrealizowane. Skończył się „dziki Zachód".

Sceptycznie patrzono nieraz na zagranicę, na nasze wysiłki na tych terenach. Jeszcze przed rokiem różnie mówiono. Dziś najwięksi pesymiści i ludzie nieprzychylnie odnoszący się do zagadnienia Ziem Odzyskanych muszą stwierdzić, że polskość tych ziem jest faktem nieodwracalnym, że daliśmy sobie radę z ich zagospodarowaniem.

5 milionów ludności rdzennie polskiej osiadło na Ziemiach Odzyskanych. Równocześnie opuścili je ostatni Niemcy.

Pozwoliło to na skuteczną pracę i ostateczną stabilizację. Podstawowym aktem stabilizacji jest akcja uwłaszczeniowa. Ponad 350 tys. gospodarstw ma już swych pełnoprawnych właścicieli. Dalsze nadawanie własności jest w pełnym toku. Rozpoczęto akcję osadnictwa miejskiego, która umożliwi osadnikom nabycie na własność obiektów mieszkalnych, handlowych i przemysłowych. Przekazanie majątku ruchomego zostało ukończone.

Setki zniszczonych miast wróciło do normalnego życia. Znikły tysiące hektarów odłogów. W roku ubiegłym obsiano 3.200.000 ha nieuprawianej od 2 — 3 lat ziemi, wobec 1.700.000 ha. w roku 1946.

□

Nowe granice stworzyły dogodne warunki na przekształcenie Polski z kraju rolniczego na kraj przemysłowo-rolniczy.

Mimo olbrzymich zniszczeń w przemyśle nasz przemysł ciężki przekroczył przedwojenną produkcję.

Produkcja przemysłu energetycznego wzrosła w stosunku do roku 39 o 50 proc.

Zbudowano szereg linii energetycznych, a linia wysokiego napięcia Śląsk—Łódź jest inwestycją przeprowadzoną nie tylko w rekordowym czasie, ale największą po wojnie w całej Europie. Ponad to w roku ubiegłym zelektryfikowano około 1.000 wsi.

Dalsza rozbudowa zakładów energetycznych i elektryfikacja wsi jest w pełnym toku. Światło elektryczne przestało być siódmym cudem na wsi polskiej.

□

Niezmiernie ważnym i wielkim osiągnięciem jest nasycenie rynku wewnętrznego artykułami tekstylnymi przy równoczesnym wzroście eksportu. Przemysł włókienniczy w roku ubiegłym wyprodukował tylko o 2 proc. mniej materiałów niż przed wojną nie ustępując im - jednocześnie pod względem jakości i równowartości. Pewne braki odczuwamy jeszcze w materiałach bawełnianych — wyrównanie ich jest kwestią najbliższej przyszłości.

□

W przemyśle spożywczym na pierwsze miejsce wysunęło się cukrownictwo. Tegoroczna kampania dała 480 tys. ton czyli o 300 tys. ton więcej niż w roku 45.

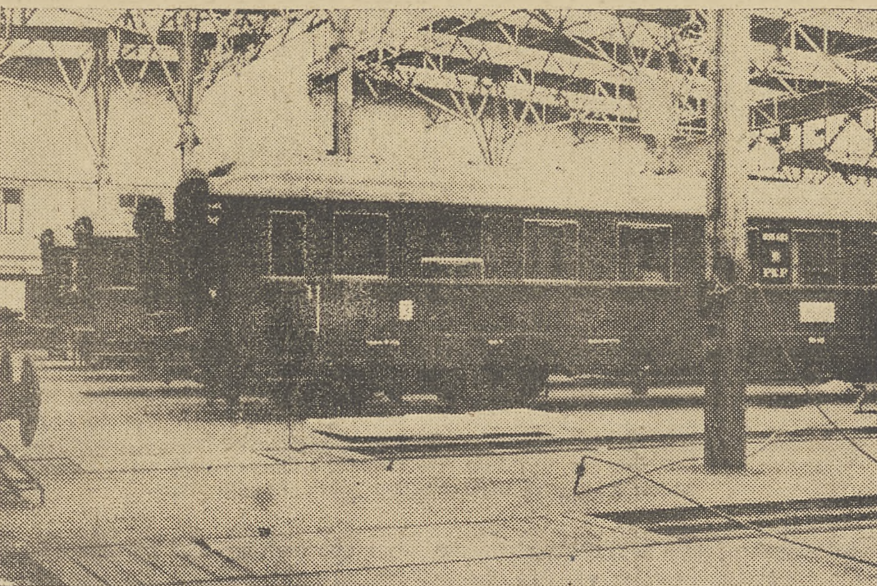
Dzięki temu spożycie cukru wzrosło do 12 kg rocznie na osobę, co równa się spożyciu przedwojennemu.

Sytuację aprowizacyjną, która zapowiadała się katastrofalnie ze względu na wymarznięcie ozimin i wiosenną powódź zdołano opanować. Przyczyniły się do tego dostawy zbóż ze Związku Radzieckiego (300 tys. ton). Poza tym deszcze lipcowe uratowały większość zbiorów, tak, że wypadły one znacznie lepiej od przewidywań wiosennych.

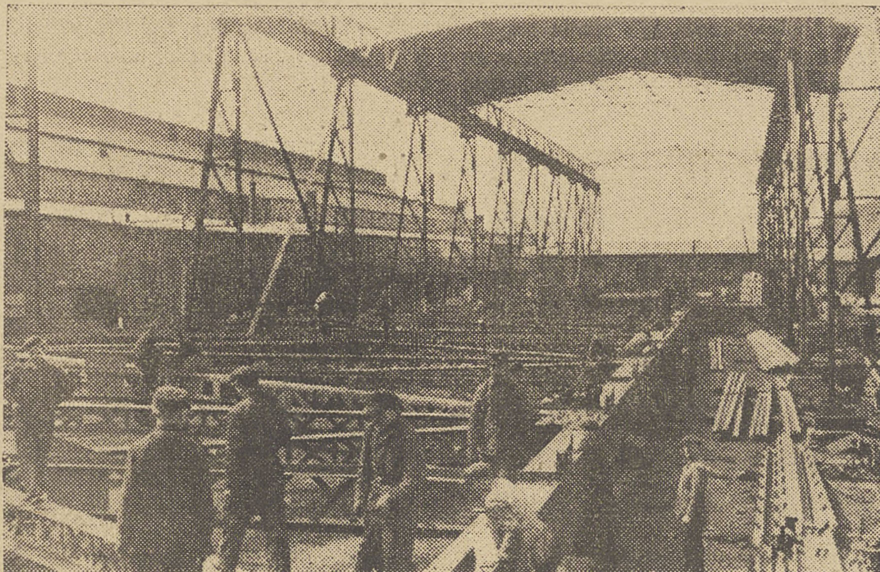
Z ogólnej powierzchni zasiewów 12.911.000 ha (w roku 46 — 8.232.000 ha) zebrano pszenicy około 900 tys. ton, żyta — 3.800 tys. ton.

Wzrósł również i to znacznie stan pogłowia. Wzrost ten w stosunku do roku 46 wynosi: w koniach — 115,4%, bydło — 119,9%, trzoda chlewna — 152,5%, owce — 130,7%.

W porównaniu jednak z okresem przedwojennym ogólny stan naszego pogłowia jest jeszcze mniejszy o około 50%.



Zakłady Cegielskiego w Poznaniu — nowe wagony polskiej produkcji.



„Mostostal" w Chorzowie — tu produkuje się stalowe konstrukcje dla większości mostów w Polsce.

Jedynie na odcinku trzody chlewnej sytuacja jest znacznie lepsza i obecne spożycie wieprzowiny nie dużo odbiega od przedwojennego.

Cyfry te świadczą najlepiej o wysiłku polskiego rolnika. Brak nawozów naturalnych zastąpiony został częściowo przez produkcję nawozów sztucznych, do czego przyczyniło się uruchomienie Mościc i usprawnienie produkcji Chorzowa i nowej fabryki w Jaworznie.

W roku bieżącym przewiduje się uruchomienie Mościc w 100%. Musimy się jednak liczyć jeszcze z importem nawozów sztucznych przez dłuższy czas.

Sytuację aprowizacyjną poprawia wzrastający tonaż połowów morskich i słodkowodnych. Gdy w roku 1939 złowiliśmy 14,5 tys. ton ryb, to w roku 1947 przekroczyliśmy 40 tys. ton.

Obecnie ryba należy do artykułów naszego eksportu (głównie Austria i Czechosłowacja).

□

Najcenniejszym i najbardziej poszukiwanym przez zagranicę artykułem jest węgiel, dający 50% ogólnej wartości naszego eksportu.

Przemysł węglowy pobił wszystkie dotychczasowe rekordy. W roku 1947 górnicy wydobyli niemal 60 milionów ton. W stosunku do roku 1946 wydobycie wzrosło o 12 milionów ton, a w stosunku do lat przedwojennych o przeszło 22 miliony ton rocznie.

Wydajność dzienna podniosła się z 1.004 kg w roku 1946 do 1.138 kg w roku 1947.

Dziś wydobywamy najwięcej węgla w Europie. O nasyceniu rynku wewnętrznego nie trzeba mówić. Jesteśmy bodajże jedynym krajem w Europie, który nie zna ograniczeń opałowych.

Wydobycie węgla, jego eksport, rozprowadzenie po całym kraju wiąże się bezpośrednio z zagadnieniem komunikacji.

Otóż na tym polu rok ubiegły notuje niezmiernie duże osiągnięcia. To, że dziś mamy liczne pociągi, pośpieszne, sleepingi, że kolejami jeździ się jak za dawnych lat to jest najlepszym dowodem tego.

W roku 1947 przewozy w ruchu osobowym przekroczyły 312 milionów osób, czyli o 137% więcej, niż w roku 1937.

Również przewozy towarowe przekroczyły znacznie cyfry przedwojenne.

W dziedzinie komunikacji rok 1947 był rokiem wielkich inwestycji. Odbudowano 130 stałych mostów kolejowych i 20 prowizorycznych o łącznej długości 12.000 mb.

Odbudowano tunele pod Miechowem i na linii Stróże — Nowy Sącz. W odbudowie znajduje się tunel w Żegiestowie. Przekuto linie szeroko torowe.

Odbudowano setki kilometrów torów. Na ukończeniu jest budowa nowej linii kolejowej Tomaszów Mazowiecki — Radom.

Poza tym wybudowano 2.080 km nawierzchni drogowych i 6.000 mb. mostów kołowych.

Tabor samochodowy jest większy od przedwojennego o 30 tys. samochodów ciężarowych. Stan aut osobowych jest jeszcze o kilka tysięcy mniejszy.

□

Wzrastają stale obroty w handlu zagranicznym. Do końca roku nawiązaliśmy stosunki handlowe z 30 państwami, w tym 10 zamorskich.

Uruchomione zostały 2 porty w Ustce i Darłowie. Prace nad uruchomieniem Kołobrzegu dobiegają końca. Port Szczeciński przeładował 700 tys. ton. Rozpoczęto olbrzymie inwestycje, które pozwolą w roku następnym przeładować w tymże Szczecinie 8 milionów ton.

Ogólny przeładunek we wszystkich portach jest bliski cyfrom przedwojennym. Stworzone zostały podstawy dla budowy jednostek morskich we wszystkich stoczniach.

Rozbudowaliśmy sieć linii regularnych ze Szwecją, Norwegią, Danią, Antwerpią, Rotterdamem, Anglią, Ameryką Północną i Południową.

□

Osobną pozycję stanowi spółdzielczość, szkolnictwo i rzemiosło. W tej chwili w przybliżeniu można podać tylko to, że odbudowa i rozbudowa wyżej wspomnianych w roku 1947 niejednokrotnie przekroczyła 200% w stosunku do roku 1946.

□

Kolosalne tempo widzimy w odbudowie Stolicy. Żadne cyfry nie są w stanie oddać wiernie rozwoju Warszawy. Podane dziś, jutro tracą na aktualności. To trzeba widzieć! Trzeba widzieć, jak rosną nowe dzielnice, trzeba deptać po wszystkich ulicach i zakamarkach Stolicy i zobaczyć, że nie ma kąta gdzieby coś się nie remontowało, nie budowało nowego, nie mówiąc już o kolosalnych inwestycjach na miarę dotąd u nas nie widzianą, jak budowa olbrzymiego kompleksu gmachów Ministerstwa Przemysłu i Handlu, przygotowanie do nowej arterii komunikacyjnej zwanej w skrócie W-Z, przedłużenie Marszałkowskiej do Żoliborza, budowa 2 mostów na Wiśle i wiele, wiele innych.

Przebywający za granicą mają możność przyjrzenia się życiu gospodarczemu innych państw. Ci niech wezmą pod uwagę, że w ciągu jednego roku rząd nasz opracował 2 budżety. Że mimo zniszczeń, jakich nie zaznały państwa w których przebywają, przemysł nasz zdobył podstawy rentowności, że budżet nasz za rok 1947 zamyka się nadwyżką wielu miliardów złotych.

I niech wezmą pod uwagę, że tego nie zdobywa się przebywaniem na emigracji. Lepsze jutro nie przychodzi samo, trzeba je zdobyć ciężką, ale twórczą pracą u siebie i dla siebie.

O procesie KPOPP

Dnia 3 grudnia 1947 roku przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się proces Marszewskiego, Obarskiego, Lipińskiego, Kwiecińskiego, Marynowskiej, Sosnowskiej i Sędziaka, oskarżonych o zorganizowanie tzw. Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Podziemnych i działalność szpiegowską.

Oskarżeni byli kierownikami różnych podziemnych grup. Lipiński — to stary sanator, Marszewski występuje jako narodowiec, Obarski jest przedstawicielem WRN.

Proces trwał z górą trzy tygodnie. Przewodniczył ppłk. Szeliński. Oskarżał pierwszy zastępca naczelnego prokuratora Wojska Polskiego płk. Zarakowski.

Oskarżonych broniło szereg adwokatów warszawskich.

Prasa krajowa udziela procesowi dużo uwagi.

Na ławach prasowych obok przedstawicieli gazet krajowych zasiadło wielu dziennikarzy zagranicznych.

Przebieg procesu, zeznania i ostatnie słowo oskarżonych wykazały łączność podziemia ze szpiegostwem.

Podczas zeznań raz po raz wymieniane były przez oskarżonych nazwiska b. przedstawicieli anglosaskich w Warszawie Bliss - Lane'a i Cavendisha.

Na mocy wyroku Sądu Wojskowego skazani zostali: Lipiński i Marszewski na karę śmierci Sosnowska, Kwieciński i Sędziak na dożywotnie więzienie, Obarski na 15 lat więzienia i Marynowska na 12 lat więzienia.

Cała prasa bez różnicy poglądów politycznych napiętnowała szpiegowsko - reakcyjne podziemie.

Oto niektóre fragmenty z tego co pisze w dwa dni po wyroku naczelny organ CKW PPS — „Robotnik"— w artykule pt. „Wnioski z pewnego procesu":

„Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie Lipińskiego, Marszewskiego i innych. Amatorów sensacyjnych procesów interesowały zapewne podczas długiego przewodu sądowego szczegóły sprawy. Jeśli śledzili oni uważnie przebieg rozprawy, to mogli się dowiedzieć, od jak dawna Marszewski był na usługach obcych wywiadów, ile pieniędzy wziął Obarski za pracę w „podziemiu", w jakich stosunkach pozostawała Marynowska z jednym z współoskarżonych itd. itd. Z konieczności, z obowiązku służbowego musiały się interesować tego rodzaju szczegółami władze bezpieczeństwa, które przyczyniły się do wykrycia zbrodniczej działalności Kwiecińskiego, Sosnowskiej i innych. Poszczególnymi etapami „kariery" oskarżonych interesować się wreszcie musieli prokurator, sędziowie i obrońcy.

W procesie „Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej" było jednak kilka momentów, które winny wywołać szersze zainteresowanie. Mamy na myśli kwestię nielegalnych organizacji i kwestię współpracy z zagranicznymi szpiegami.

...Dobrze pamiętamy, jak do września 1939 roku, a nawet podczas okupacji, zachowali się obecni „obrońcy" wolności spod znaku Dmowskiego i Piłsudskiego. Dlatego zwalczamy „podziemie" polityczne, dlatego Lipiński wraz z współpracownikami musieli się znaleźć na ławie oskarżonych, dlatego wyrok Sądu Wojskowego musiał być tak surowy.

O wiele prostsza jest sprawa szpiegostwa. Jest to pojęcie ściśle określone przez wszystkie kodeksy karne całego świata i nie wywołujące żadnych wątpliwości ani pod względem prawnym, ani pod względem etycznym. Człowiek, zdradzający tajemnice państwowe lub wojskowe przedstawicielowi obcego wywiadu, jest szpiegiem i nie przestaje nim być, jeśli nawet zasłania się pobudkami natury rzekomo ideowej. Trudno zresztą mówić o pobudkach ideowych Marszewskich i Obarskich, którzy za swe usługi dostawali nienajgorsze wynagrodzenie, i to w „dobrej walucie".

Działalność szpiegowska oskarżonych w procesie KPOPP została udowodniona i to był drugi powód do wymierzenia im kary jak najsurowszej. Strojenie się w piórka patriotyczne nie uwolni od kary ludzi, którzy przekazują za granicę wiadomości o dyslokacji wojsk, o składzie władz bezpieczeństwa, o tajemnicach naszego handlu zagranicznego itd. itd. itd.

I wreszcie trzeci i ostatni wniosek z procesu KPOPP. Przewód sądowy wykazał, że oskarżeni byli zupełnie odosobnieni w społeczeństwie polskim, że nikogo nie reprezentowali i u nikogo nie mieli posłuchu. Jest to może najbardziej pozytywny wniosek z całej tej sensacyjnej sprawy.

Polski robotnik, polski inteligent, polski chłop i polski rzemieślnik nie chcą podziemnych organizacyj i nie dają się nabrać na szumne hasła i nazwy. Człowiek pracy w Polsce żywi naturalną odrazę do szpiegostwa. Lipińscy i Marszewscy są tylko chorobliwymi, okupacyjnymi naroślami na zdrowym organizmie polskiego społeczeństwa. Wymierzona im kara stanowi konieczną samoobronę tego społeczeństwa".

Nowy transport zbrodniarzy wojennych przybył do Polski

Niebawem przybędzie do Polski z brytyjskiej strefy okupacyjnej grupa złożona z ok. 80 niemieckich zbrodniarzy wojennych.

Zbrodniarze już zostali przewiezieni z obozu zbiorczego z Fischbeck koło Hamburga i znajdują się w tej chwili w Berlinie w oczekiwaniu na transport.

W grupie tej najbardziej obciążone konto w stosunku do Polaków ma **Herman Altman** były szef Gestapo w Piotrkowie odpowiadający za cały szereg łapanek, aresztowań i zsyłek do obozów zniszczenia.

Nie ma również powodów do radości z tej przymusowej wycieczki do Polski i **Hans Borman**, były szef Selbschutzu na Pomorzu, który „wsławił się" męczeniem i skazywaniem na śmierć Polaków już na samym początku wojny. Borman słynął z tego, iż zwykł dopilnowywać osobiście wydanych przez siebie wyroków śmierci.

„Z najwybitniejszych" należy jeszcze wymienić w transporcie **Fritza Friedela**, byłego komendanta ghetta w Białymstoku. Friedel jest bezpośrednio winny wymordowania kilkudziesięciu tysięcy Żydów, obywateli polskich, znajdujących się w ghettcie białostockim.

Surowa kara czeka również znajdującego się w transporcie **Ottona von Malottke**, szefa Gestapo tarnowskiego i **Herberta Buscha**, landrata Kartuz, mianowanego na to stanowisko bezpośrednio przez Foerstera. Busch odpowiadać będzie za okrutne traktowanie Polaków podczas okupacji na tych terenach.

Praca Poczty Polskiej w roku 1947



Poczta przesłała 692 mil. przesyłek listowych, 160 mil. czasopism, 9 milionów paczek, wpłacono 8.510 tys. sztuk przekazów pocztowych i telegraficznych na zł 25.630 mil.

Dokonano 11.338 tys. wpłat na konta P.KO. na kwotę 96.103 mil.

Nadano 7.399 tys. telegramów, przeprowadzono 42 mil. rozmów telefonicznych międzymiastowych i międzynarodowych oraz 378 mil. rozmów telefonicznych miejscowych.

Na zdjęciu ekspedycja pocztowa na dworcu warszawskim.

Wzrasta tonaż polskiej floty handlowej

Przeprowadzane w portach prace nad podnoszeniem wraków, zatopionych w czasie wojny, doprowadziły do wydobycia dalszych jednostek morskich, które po odbudowie powiększą tonaż naszej floty handlowej.

W Szczecinie wydobyto wrak dawnego niemieckiego parowca towarowego „Otto Müller" o pojemności 1.589 BRT. Pomimo, że wrak ten był doszczętnie wypalony, maszyny statku zachowały się w stosunkowo dobrym stanie.

W Świnoujściu ekipa ratownicza marynarki sowieckiej wydobyła wrak niemieckiej jednostki „Monte Cassino", który również przejęła Polska.

Oba te wraki wzięło do zabezpieczenia i konserwacji przedsiębiorstwo żeglugowe GAL. Odbudowa statków będzie przeprowadzona w stoczniach portu Gdynia — Gdańsk.

W Gdyni został wydobyty wrak przedwojennego statku pasażerskiego „Wanda" o pojemności 250 BRT. Wrak ten przydzielono przedsiębiorstwu żeglugi przybrzeżnej „Gryf". Odbudowę będzie przeprowadzała stocznia gdańska. Zakończenia robót remontowych należy się spodziewać w maju przyszłego roku.

Stary orzeł wrócił
na ratusz poznański

W 29 rocznicę powstania wielkopolskiego w Poznaniu nastąpiło odsłonięcie zniszczonego przez Niemców Orła na wieży ratusza poznańskiego.

Po uroczystej akademii głos zabrał min. Dybowski pozdrawiając w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej i rządu społeczeństwo Poznania i całego województwa poznańskiego.

Po odśpiewaniu przez chór Zarządu Miejskiego i odegraniu hejnału, min. Dybowski przy dźwiękach hymnu narodowego dokonał uroczystego odsłonięcia Orła.

Uroczystość zakończyła imponująca defilada wojska, powstańców, młodzieży szkolnej, organizacji politycznych i społecznych.

Wycieczka szkolna w stolicy



SPORT

WARSZAWA — POZNAŃ 10:6 W BOKSIE

Rozegrany ubiegłej niedzieli w Radomiu mecz pięściarski pomiędzy drużynami Warszawy i Poznania przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie stołecznej w stosunku 10:6. Mecz był przeglądem młodych sił obu miast i stał na dość dobrym poziomie.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Tyczyński (W-wa) wygrywa na punkty z Lietkiem (Poznań). W koguciej Panke (P) zdobywa 2 pkt walkowerem z powodu niestawienia się Przybytniewskiego (W). W piórkowej Sieradzan (W) po najładniejszej walce dnia wygrywa na punkty z Szymańskim (P). W lekkiej Żurawski (W) zremisował z Adamskim II (P). W półśredniej Selma (W) nie rozstrzygnął walki z Tomaszewskim (P). W drugiej rundzie Selma był do 8 na deskach.

Debiutujący w reprezentacji stolicy Zagórski w wadze średniej znokautował w drugiej rundzie Janiaka (P). W półciężkiej Kossowski (W) wygrał na punkty z Urbanowiczem (P). Kossowski doznał już w pierwszej rundzie kontuzji czoła i walka została przerwana. W ciężkiej sensacją meczu była przegrana Drabkowskiego (W) przez k. o. w drugiej rundzie z Kołeczką (P). Pięściarz Warszawy był aż 6 razy na deskach.

W walce nadprogramowej w wadze półciężkiej Woźniak (W) zwyciężył na punkty Franka (P).

TOURNEE PING - PONGISTÓW VICTORII ŽIŽKOW PO POLSCE

Czescy ping pongiści klubu Viktoria Žižkov w swym tournee po Polsce rozegrali 8 spotkań: dwa wygrane w Krakowie dwa przegrane w Katowicach, dwa wysoko wygrane w Radomiu i dwa z warszawską Legią, z których pierwsze wygrali goście 5:4, a drugie, rewanżowe, w sobotę 3 bm., zakończyło się ich pogromem 8:1.

WISŁA — CRACOVIA 7:6 (3:1, 3:3, 1:2)

Rozegrany w dniu 2 bm. mecz hokejowy Wisła — Cracovia na stadionie zimowym Cracovii zakończył się zwycięstwem Wisły. Wisła wystąpiła zasilona Skarżyńskim i Bromerem, i tym zawodnikom zawdzięcza swe zwycięstwo.

Drużynę Cracovii wzmocnili Starżewski i Lewacki. Mecz ściągnął ponad 4.000 widzów. Sama gra nie przyniosła spodziewanych emocji, gdyż w pierwszej tercji obydwa zespoły zastosowały nowy system walki, polegający na tym, że obrona i linia napadu wspólnie przeprowadzają akcje ofensywne. Już w drugiej tercji zarzucono ten system. Obydwa zespoły grały starą szkołą, dzięki czemu gra stała się ciekawszą.

Dla Wisły bramki zdobyli: Skarżyński 3, Bromer 2 i Jasiński 2, dla Cracovii: Starżewski, Kowalski i Więcek. Dwie bramki były samobójcze i zawinił je Kasprzycki. Sędziowali: Przewięda i Michalik.

WISŁA — ZAKOPANE MISTRZEM POLSKI W SZTAFECIE NARCIARSKIEJ 4 x 10 KM

W Zakopanem odbył się bieg rozstawny 4 x 10 km. o mistrzostwo Polski, w którym zwycięzyła sztafeta za kopiańskiej „Wisły". Zwycięska sztafeta w składzie: Zwijacz, Bukowski, Orlewicz i Sitarz uzyskała czas 3,13,20, drugie miejsce przypadło SNPTP w czasie 3,15,06. Trzecie miejsce zajął HKN — Zakopane, w którego szeregach startował na ostatniej zmianie mistrz Polski Stefan Dziedzic, uzyskując najlepszy indywidualny czas 45,52. Drugi z kolei najlepszy indywidualnie czas uzyskał Daniel Krzeptowski (SNPTP).

Czwarte miejsce w ogólnej punktacji zajęła sztafeta AZS — Kraków.

POLSKA — CSR 84:143

W ramach jubileuszu 25-lecia Polskiego Związku Pływackiego rozegrany został w Poznaniu pierwszy po wojnie międzypaństwowy mecz pływacki Polska — Czechosłowacja.

Wyniki techniczne pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Konkurencje żeńskie 400 m st. dow. 1) Bemówna (P) 6:40,5 min., 2) Liszkówna (P) 6:42,4 min., 3) Mukova (Cz) 6:43 min., 4) Becvarovska (Cz).

100 m st. grzb. 1) Groskophova (Cz) 1:29,6 min., 2) Pistelakova (Cz) 1:31.3 min., 3) Niedzielówna (P) 1:33,9 min., 4) Szynikówna (P).

200 m st. klas. 1) Prasilowa (Cz) 310.8 min., 2) Kozova (Cz) 3:14,3 min., 3) Janasówna (P) 3:20,2 min., 4) Wójcicka (P).

Skoki z trampoliny (startowały tylko Polki): 1) Frumańska 63,82 pkt., 2) Grygierczykówna 60,64 pkt.

Sztafeta 4 x 100 st. dow. 1) Czechosłowacja (Kubisova, Mukowa, Becvarowska Z. i Becvarovska S.) 5:28.2 min., 2) Polska (Niedzielówna, Madejówna, Dzikówna i Liszkówna) 5:28,8 min.

100 m st. klas. 1) Linhart V. (Cz) 1:13,7 min., 2) Linhart J. (Cz) 1:14 min. 3) Sołtysek (P) 1:19,6 min., 4) Langer (P) 1:20 min.

Sztafeta 4 x 200 st. dow. 1) Czechosłowacja (Marik, Lantkamer, Bubnik, Bartusek) 9:47,4 min., 2) Polska (Kałuża, Nogaj, Procel i Ramola) 10:29,4 min.

W drugim dniu zawodów, podobnie jak w pierwszym, Czesi byli dla naszych zawodników przeciwnikami nie do zwyciężenia.

Wyniki techniczne:

Konkurencje żeńskie:

100 m st. dow.: 1) Kubisowa (Cz) 1:18,8 min., 2) Betwarowska (Cz) 1:19,4, 3) Liszkówna (P), 1:24,8 min., 4) Niedzielówna 1:24,8 min.

100 m st. klas.: 1) Prasilowa (Cz) 1:28,2 min. (rekord CSR), 2) Kozowa (Cz) 1:32,3 min., 3) Kaleta (P) 1:33,8 min., 4) Janosówna (P) 1:34,4 min.

3 x 100 m st. zmien.: 1) CSR (Groskoptowa, Prasilowa, Kubisowa) 4:19,2 (record CSR), 2) Polska (Niedzielówna, Kaleta, Bemówna) 4:25,2 min.

Konkurencje męskie:

400 m st. dow.: 1) Biartusek (Cz) 5:17 min., 2) Landkammer (Cz) 5:23,9 min., 3) Kałuża (P) 5:40,5 min., 4) Negaj 5:51,6 min.

200 m st. klas.: 1) Linhardt (Cz) 2:47,0 min., 2) Linhardt II (Cz) 2:53 min., 3) Sołtysek (P) 2:59,4 min. (rek. życiowy), 4) Krause (P) 2:59,6 min.

100 m st. dow.: 1) Bubnik (Cz) 1:02,6 min., 2) Marik (Cz) 1:03,6 min., 3) Ramola (P) 1:04,6 (rek. życiowy), 4) Marchlewski 1:05,6.

3 x 100 m st. zmien.: 1) CSR (Koar, Linhardt, Bubnik) 3:33 min., Polska (Wąs, Langer, Fudała) 3:42,5 min.

Skoki: 1) Kreczma (Cz) 130,26 pkt., 2) Kłaptos 105,72 pkt., 3) Skorupka 104,78 pkt.

Piłka wodna CSR — Polska 18:2, 9:1).

Bramki zdobyli CSR: Nowotny 7, Czerny 7, Kocurek 2, Hromce 2; Polska: Kawa i Szczepański.

Wynik ogólny meczu 143:84 na korzyść Czechosłowacji.

WIECH

OD ŚLUBU WRACALI

Jakże tam interesy? Z takim krótkim zapytaniem zwróciłem się do kierownika jednej z nielicznych, a może jedynej już w Warszawie stylowej, wykwintnej karety ślubnej.

Rasowy, świeżo wygolony starszy pan w białej liberii poprawił lśniącego cylindra, splunął wytwor nie przez zęby i rzekł:

— Mięta, panie szanowny. Ruch nawet poniekąd się zaczyna jak to w karnawale, ale to nie są dawniejsze śluby. Przed wojną jechało się do kościoła najmarniej w pięć sześć karet, a dzisiaj co?

Do jednej cały orszak się pakuje i jeszcze nieraz na kozioł chcą dać teściową, albo jakiego drużbego mortusiaka, żeby na tramwaj nie wydawał.

To samo jest z poczenstonkiem Dawniej kareciarz regularnie swoje trzy setki wódki dostawał i ma się rozumieć także samo zakąskie. Bywali tyż wesela, że za stół człowieka prosili żeby zjadł i wypił w towarzystwie. Pamiętam nawet nieprzyjemność raz miałem w takiem wypadku.

Padgazowaliśmy sobie z pomocnikiem na fest i on uparł się mowę gadarą wyszczególnić.

Pan młody był swój chłopak i po wiedział:

— Chce gadać, niech gada, pies z niem tańcował.

A mój pomocnik zadzwonił w kieliszek i zaznacza:

— Żałobne słuchacze! Kiedyżeśmy już te kochające zwłoki pochowali, to nie wolno nam pod niemy z żalu płakać, bo cholera z tego komu przyjdzie.

Przeciwnie nieboszczyk jako że ankoholik był sprawiedliwy, chociaż teraz za onioła po niebie fruwa to wszystko widzi i przyjemnie mu będzie jak się na jego intencję napijem! Zdrowie nieboszczyka.

Ma się rozumieć goście jak to usłyszeli, strasznie się obrazili, dawaj w mówcę czem kto miał pod ręką rzucać.

Myślałem na razie, że to przejdzie. Jak mój pomocnik dostał w ślip pasztetem nic nie mówiłem. Nie moja morda, nie mój pasztet. Jak nóżki na zimno przelecieli z z brytwanną i zbili lanszaft rodzinny nic nie mówiłem, nie moje nóżki, nie mój widoczek, cholera mnie do tego.

Ale jak zobaczyłem, że mam biale urzędowe liberie, a także samo i celinder zanieczyszczone buraczkamy, nie mogłem milczeć, zdjąłem kopotę i dawaj się bronić. Ale wszystkie goście skoczyli do nas i zaczęli naparzać.

Pokazało się, że mój pełnomocnik miał dwie posady.

Wieczoramy za lokaja na ślubnej karecie jeździł, a w dzień w śmiertelnej komunikacji był zatrudniony i z latarniną przy magistrackim karawanie chodził.

Jak sobie podchromolił wyrachowanie stracił i w taki sposób wyszło to nieporozumienie.

To byli czasy, dzisiaj taka, rzecz nie może się zdarzyć. Dzisiaj pan młody łapie swoją kobietę pod de pache i przez gruzy do sieni żywo zjeżdża, żeby na piwo kareciarzowi dać nie potrzebował.

— W każdym razie zajęcie ma pan przyjemne. Bo to przecież miło mieć do czynienia z ludźmi szczęśliwymi.

— Co tu przyjemnego panie szanowny? Czasem serce się człowiekowi kraje jak na takie szczęśliwe ofiary losu się patrzy.

Wiezę nieraz takiego lebiegie pana młodego do kościoła, albo do magistrackiego arcybiskupa Tolwińskiego. Cieszy się pan młody idyjota, bukiet wącha, narzeczone w welon całuje, mamusi co siedzi na ławeczce za szczęście dziękuje i każe prędzej jechać, bo się boi do ślubu spóźnić.

Nie bój się pętaku, zdążą cię wziąć za krawat, zdążą.

Będziesz ty inaczej śpiewał jak cię mamusia z córeczką w swoje obroty wezmą i kształcić zaczną.

Ale cóż każden młodziak głupi, nie potrafi wolności uszanować.

I jeszcze jeden z drugiem lachmyta na fotografii odrabiać się każe. W mahoniowe ramki te swoje szczęście obsadza, a potem taką ramką, jak mu się trafi później do domu wrócić, w oko dostaje i z fonarem po mieście chodzi.

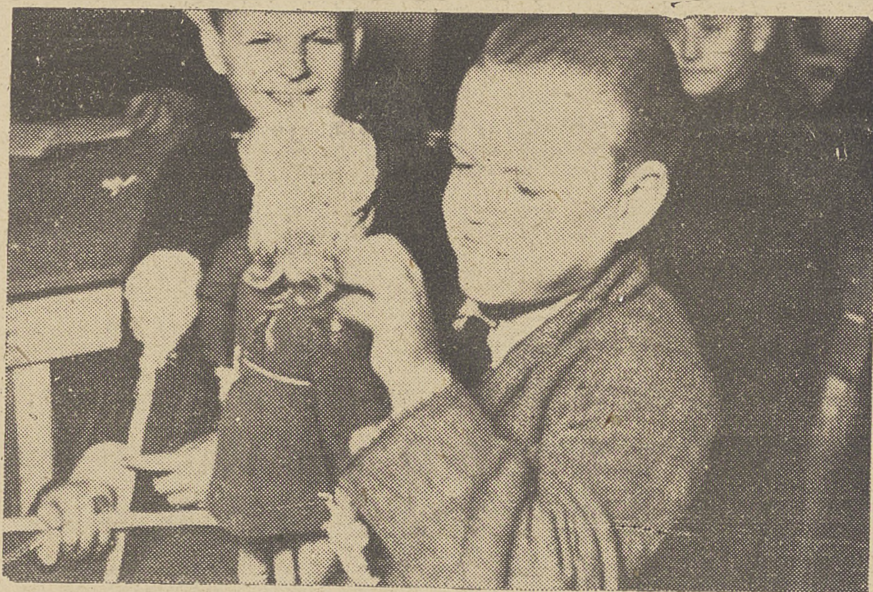
— Odnoszę wrażenie, że jednak pan zbyt czarno patrzy na te rzeczy.

—Nie mogię inaczej panie szanowny, bo także samo jestem żonatem i doświadczalność życiową posiadam.

Chciałem coś zareplikować ale w tej chwili z zakładu fotograficznego wyszli przytuleni do siebie nowożeńcy.

Mój rozmówca wskoczył na kozioł, spojrzał na swych pasażerów i mrugnąwszy na mnie ponuro zaciął rącze rumaki.

WIECH



Chłopcy jak zwykle na Trzech Króli szykują szopkę.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU GUMOWEGO I TWORZYW SZTUCZNYCH W ŁODZI, UL. ANDRZEJA STRUGA 26, POSZUKUJE:

techników, do wydziału planowania
inżynierów wzgl. techników chemików na stanowiska kierowników produkcji;
techników mechaników do wydziału inwestycji.
inżynierów mechaników;
księgowych;
Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej dla pracowników przemysłu chemicznego.
Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Łodzi, ul. Strzelców Kaniowskich 58, tel. 254-01, -03.

GŁUCHOŁASKIE ZAKŁADY PAPIERNICZE POSZUKUJĄ:

inżynierów mechaników do działu inwestycji,
księgowych bilansistów;
kierownika zaopatrzenia;
kierownika administracyjnego;
biegłych stenotypistek;
magazynierów.
Wynagrodzenie zależne od posiadanych kwalifikacji.
Zgłaszać się należy do Dyrekcji Zakładów — Głuchołazy, ul. Myszkowska 66.

ZARZĄD RAFINERII NAFTY W TRZEBINI POSZUKUJE:

techników i inżynierów konstruktorów;
Wynagrodzenie wg. umowy zbiorowej.
Zgłaszać się należy do Zarządu Rafinerii w Trzebini.

PAŃSTWOWA WYTWÓRNIA APARATÓW RENTGENOWSKICH I ELEKTROMAGNETYCZNYCH „ELEKTROSTAN" W ŁODZI, POSZUKUJE:

pracowników umysłowych;
kontrolerów do wydz. mechanicznego;
magazynierów;
ślusarzy;
tokarzy;
frezerów;
robotników niewykwalifikowanych;
kalkulatorów chronometrażystów;
kreślarzy ze znajomością rysunków warsztatowych.
Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Fabryki — Łódź, ul. Świętokrzyska 11/13.

UWAGA LEKARZE!

Na terenie województwa olsztyńskiego potrzeba:
50 lekarzy — różnych specjalistów,
50 lekarzy - dentystów,
100 położnych.
Ponadto potrzebny jest liczny personel szpitalny.
Dokładnych danych udzieli Wojewódzka Izba Lekarska w Olsztynie, wzgl. Min. Zdrowia.

HUTA „ZYGMUNT" W ŁAGIEWNIKACH POSZUKUJE:

inżynierów lub techników konstruktorów;
inżynierów - metalurgów, technologów, mechaników;
techników budowlanych;
kalkulatorów;
tokarzy;
frezerów;
szlifierzy.
Zgłaszać się należy do Wydz. Personalnego Huty „Zygmunt" w Łagiewnikach Śląskich.

FABRYKA CHEMICZNA „AZOT" W JAWORZNIE POSZUKUJE:

buchalterów;
maszynistek;
ślusarzy.
Zgłaszać się do Dyrekcji Fabryki „Azot" w Jaworznie.

TOWARZYSTWO ZAKŁADÓW CHEMICZNYCH „STREM" W STRZEMIESZYCACH, POSZUKUJE:

inżynierów i techników chemików;
laborantów;
inżyniera - mechanika;
księgowych.
Zgłaszać się do Wydziału Personalnego Zakładów „Strem" w Strzemieszycach.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH FABRYK ŚRUB I NITÓW W BYTOMIU, POSZUKUJE:

inżynierów - mechaników na stanowiska kierownicze.
Zgłoszenia kierować do Wydz. Personalnego Zjednoczenia — Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 14.

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU RADIOTECHNICZNEGO W DZIERŻONIOWIE, UL. MICKIEWICZA Nr 5, POSZUKUJE:

Inżyniera na stanowisko kierownika Wydz. Planowania;
specjalistów do produkcji lamp radiowych;
dmuchaczy szkła;
inżynierów radiotechników i techników samodzielnych;
szynciarzy;
nawijaczek;
wykwalifikowanych radiomonterów;
techników laborantów;
specjalisty na stanowisko kierownika nawijalni;
inżynierów mechaników obznajmionych z produkcją narzędzi do wyrobów części tłoczonych;
inżynierów - technologów, obznajmionych z masową produkcją części elektro- i radiotechnicznych;
techników materiałowych;
kalkulatorów technicznych.
Wynagrodzenie zależne od posiadanych kwalifikacji.
Mieszkanie można otrzymać w przeciągu jednego miesiąca.
Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybalskiego 20, tel. 199.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BUDOWLANEGO NR 5 W ŁODZI UL. ARMII CZERWONEJ Nr 83, TEL. 195-90, POSZUKUJĄ:

inżynierów budowlanych — konstruktorów.
Wynagrodzenie 15.000 zł mies.
Mieszkanie zapewnione.
Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Łodzi, ul. Strzelców Kaniowskich Nr 58, tel. 254-01, 02, 03.

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU METALOWEGO WYDZIAŁ SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO POSZUKUJE DO SZKÓŁ ZAWODOWYCH NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

inżynierów lub techników budowlanych, elektryków i hydraulików;
lekarzy;
buchalterów.
Mieszkanie zapewnione.
Warunki do omówienia.
Zgłoszenia należy kierować do C. Z. P. M. — Wydz. Szkolnictwa Zawodowego, W-wa, Puławska 1-a, pokój 316.

Repatriacja z Francji w 1947 r.

Zakreślony na rok 1947 plan repatriacji Polaków z Francji został w całości wykonany, a nawet nieco przekroczony.

W myśl układu z rządem francuskim miało w tym roku 17.000 rodzin polskich opuścić Francję, a do Komisji Mieszanej wpłynęło o 900 podań więcej, niż przewidywano.

Z liczby tej jednak nie wszystkich można było wyprawić do kraju w tym jeszcze roku, gdyż wśród mających chęć powrotu znalazło się sporo górników spensjonowanych, którzy nie zdążyli sobie jeszcze uregulować sprawy swoich emerytur we Francji — muszą więc jakiś czas tu jeszcze pozostać. Także pewna część podań wpłynęła za późno — będą one uwzględnione w pierwszej linii przy transportach repatriacyjnych roku 1948.

Ogółem wyjechało z Francji do Polski 13.687 rodzin, liczących razem 30.153 osób. Najliczniej reprezentowana była grupa robotników fabrycznych — 5.267 rodzin, po tym idzie grupa rolników — 4.229 rodzin, górników — 3.491, wolnych zawodów — 400, wreszcie kupców i rzemieślników — 300 rodzin.

Razem wyszło w ciągu roku z terenu całej Francji 58 transportów z repatriantami polskimi.

Rolnicy zabrali ze sobą cały inwentarz żywy i martwy jaki zdobyli na obczyźnie: 400 sztuk bydła, 200 maszyn rolniczych, 30 wozów itp. Osiedlili się oni głównie na Pomorzu Zachodnim, górnicy zaś i robotnicy przemysłowi na Śląsku, gdzie z miejsca otrzymali pracę i mieszkania.

Jeśli idzie o dalszy ciąg akcji repatriacyjnej to rokowania z Francją co do wysokości liczby mających wyjechać już się rozpoczęły, a liczba ta wzrasta z każdym rokiem w miarę tego jak utrwalają się gwarancje, że wracający znajdą w kraju odpowiednią pracę.

Z tymi, którzy w przyszłym roku powrócą do kraju przybędzie także pewna liczba młodzieży naszego wychodźtwa, kończąca obecnie liceum polskie w Paryżu i już teraz wyrażająca gorącą chęć dalszego studiowania na uniwersytetach krajowych. Tak oni, jak i ci, których rodzice pozostaną jeszcze jakiś czas we Francji, otrzymają na studia w kraju stypendia z Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Polskiej we Francji, które go Sekcja Oświatowa zbiera na ten cel fundusze. Przyczyniają się do tego wybitnie różne organizacje społeczne, które co miesiąc wpłacają pewne stałe sumy na fundusz stypendialny.

Informator Repatrianta

TERMIN REPRYWATYZACJI GRUNTÓW W WARSZAWIE PRZEDŁUŻONY

Pierwotny termin reprywatyzacji gruntów w Warszawie, naznaczony na koniec ub. roku, uległ obecnie przedłużeniu do roku przyszłego, wobec licznego jeszcze zgłaszania się właścicieli gruntów, którzy bądź dopiero teraz wrócili zza granicy, bądź też nie poczynili odpowiednich kroków w wyznaczonym terminie.

Procedura reprywatyzacji nie jest uciążliwa, jeżeli petent pamięta hipoteczny numer nieruchomości i, jeżeli ocalały księgi. W przeciwnym razie musi on za pomocą wiarogodnych dokumentów udowodnić swą własność, lub, z braku takich, wystąpić na drogę sądową.

W zniszczonym przez Niemców w czasie Powstania budynku Hipoteki przy ul. Kapucyńskiej, na szczęście ocalała większość ksiąg.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

„Reemigrant" Monachium. W ramach akcji uwłaszczeniowej nieruchomości miejskich, zespoły Wojewódzkiej Komisji Kwalifikacyjno-Szacunkowej dokonały we Wrocławiu szacunków budynków. W wyniku prac ustalono ceny 133 obiektów na Karłowicach (reprezentacyjnej dzielnicy mieszkalnej miasta). Cena tych obiektów willowych ustalona została od 2 i pół miliona złotych wzwyż, zależnie od wielkości, rodzaju i stopnia zniszczenia willi. Ponieważ świat pracy posiada w akcji uwłaszczeniowej specjalne 95-procentowe ulgi, pracujący wrocławianie nabędą wille w reprezentacyjnej dzielnicy za sumę od 125 tysięcy złotych wzwyż. Pięcioletni system ratalny spłat umożliwi pracującym nabycie domów, przy czym miesięczna rata nie przekroczy 15 proc. poborów robotnika czy pracownika umysłowego. Podobną akcję uwłaszczeniową przeprowadzają zespoły Wojewódzkiej Komisji Kwalifikacyjno-Szacunkowej na terenie Kłodzka, Świdnicy, Kamiennej Góry, Złotorii, Środy Śląskiej, Dzierżoniowa i Żegania. W związku z tym wszyscy zainteresowani akcją uwłaszczeniową winni złożyć wnioski o przyznanie tytułu własności na ogłoszone w Dzienniku obiekty. Druki na wnioski są do nabycia w każdej ilości w Wojewódzkim Wydziale Osiedleńczym we Wrocławiu i w Referatach Osiedleńczych Starostwa.

„Jedna z wielu". Katowice. Repatrianci mają prawo do otrzymania kart I kategorii na jeden miesiąc. O ile repatrianci przyjeżdżają do kraju w składzie kilku osób, karta pierwszej kategorii należy się głowie rodziny, a członkowie rodziny otrzymują karty rodzinne. Jeżeli termin rejestracji upłynął, powinna Pani starać się we wcześniejszym terminie o przydział karty żywnościowej na następny miesiąc.

W. Z. Londyn. Wuj Pana, który obecnie nie żyje posiadał majątek koło Równego na Wołyniu. Zapytuje Pan, czy należy się Panu rekompensata i czy wzamian otrzyma Pan majątek na Ziemiach Odzyskanych. Według obowiązujących obecnie praw, otrzymuje na zachodzie majątek bezpośredni właściciel. Prawa spadkobierców nie są jeszcze dokładnie ustalone. Po dokładne informacje radzimy Panu zwrócić się do radcy prawnego Zarządu Centralnego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Łódź, ul. Piotrkowska 29.

Kalinka Alicja. Regensburg. Na naukę nie jest jeszcze za późno. Odbudowujący się przemysł potrzebuje dużo sił fachowych. W tym celu powstaje cały szereg nowych szkół, kształcących zawodowych fachowców. W Nowej Rudzie pod Wrocławiem otwarto szkołę przysposobienia przemysłowego, obliczoną na 300 miejsc. W szkole tej dziewczęta przygotowują się do zawodu tkackiego. Poza wiadomościami czysto fachowymi, uczennice otrzymują również wykształcenie ogólne. Zarówno internat, jak i nauka są bezpłatne. 100 miejsc jest jeszcze wolnych. Podania należy składać do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Departament Szkolenia Kadr. Warszawa, ul. Wilcza.

POSZUKUJĄ

Z terenów niemieckich

Doliński Piotr — Salzgitter a. Harz, Lager Nr 1. Braunschweig, Niemcy — poszukuje ojca Dolińskiego Bronisława, matki Dolińskiej Marii i siostry Dolińskej Genowefy zam w czase wojny w Zarubińcach, pow Skałat.

Jarecki Bronisław — Labor Supervision Co Det „C", Frankfurt n/M. Friedberger — Landstrasse 155, Niemcy — poszukuje Jareckiej Józefy ur 1922 r. zam. Kandówka pow. Buczacz poczt. Monasterzyska, woj. tarnopolskie oraz Janiny Andruszyszyn, ur. 1916 r. Monasterzyska pow. Buczacz woj. tarnopolskie.

Mirko Jadwiga — Wildflecken, blok 0-14/2, Kr. Brückenau, D. P. Camp, strefa amerykańska, Bawaria Niemcy — poszukuje męża Mirko Józefa, ur. 19.4..1905 r. w Czechach, zam. ostatnio Warszawa, ul. Chmielna 49 m. 8.

Pikard Ludwika, D. P. Camp Wildflecken, Blok M. 2/31 (13a) Kr. Brückenau, Bawaria, strefa amerykańska Niemcy — poszukuje matki Pikard Stanisławy z d. Zakrzewskiej, ur. 1900 r. w Warszawie ostatnio zamieszkałej w Warszawie przy ul. Krochmalnej 17.

Romen Igor, München, Dachauerstr. 9]II SCHS, Bawarira, strefa amerykańska — poszukuje Nyszczoty Eugeniusza, zam. prawdopodobnie w Warszawie.

Radkowski Władysław — Obóz Polski Wildflecken (13a), Kr. Brückenau, blok P. 10. p. 24, Bawaria, strefa amerykańska, Niemcy — poszukuje Hmiela Antoniego, ur. 25.10.1908 r., zam. ostatnio Klesów, ul. Szkolna 100. Hmiela Jana, ur. 10.3.1907 r., zam. Kolonia Radzież pow. Sarny, Szymańskiej Stefanii, przebywającej ostatnio w Niemczech.

Sadnicka Rozalia — Donaueschingen Baden (17b) Krankenhausstr. 5, strefa francuska — poszukuje siostry Cybruch Anny z d. Zbożnej, brata Zbożnego Denka, Zbożnej Katarzyny i siostrzeńca Kozar Marii, zam. we wsi Korczów, pow. Lublin.

919 PC. IRO Regional Team Area Office Brunswick — Szipa Józefa poszukuje Maciomzyk Alojzego, zam. ostatnio w Rybniku — Szczepański Władysław poszukuje Szczepańskiej Ludwiki, zam. Góry Pinczowskie, pow. Pińczów, woj. kieleckie — Goldmann Stefania poszukuje sióstr Kubickiej Józefy, zam. Winniki k. Lwowa, Koch Heleny oraz brata Goldmann Franciszka zam. we Lwowie, ul. Zamarstynowska 3 — Piotrowski Michał poszukuje matki Piotrowskiej Bronisławy, zam. Janów Podlaski, ul. Podworna nr 15 — Dziergas Ludwik poszukuje siostry Waligiry Heleny Dubienko, pow. Buzana — Dominik Władysław poszukuje Dominik Władysława, zam. Warszawa — Praga, ul. Zachariasza 3.

Suszko Wojciecha Adalberta, ur. 1909 r. w Grobiskach pow. Halicz, który w 1924 r. wyemigrował do Belgii, prowincja Limburg. spod Dunkierki przeszedł do Anglii — poszukuje brat, Franciszek Suszko z Halicza, zamieszkały w Radomiu — Józefów.

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2 1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dn. 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia. Warszawa, ul. Sękocińska 11a m. 16.

Kto wiedziałby o losie Cybulskiego Zygmunta, ur. 1918 r. w Grodnie, zaginionego w połowie kwietnia 1945 r. w okolicach Lwowa, proszony jest o łaskawe i jak najszybsze przesłanie wiadomości pod adresem: Białystok, ul. Ciepła 3 m. 3. Cybulska Maria.

Kostrzewy Romana, ur. 20.10.1902 r., zam. w Warszawie, ul. Przemysłowa 8, wywiezionego 17 września 1944 r. do Gross - Rosen, następnie Wartzlar - Darmstadt i Mannheim Käfertal, poszukuje żona Maria Kostrzewa. Warszawa, ul. Górnośląska 37 m. 7.

Kolasa - Kowalewski Bronisław, ur. 1926 r. w Nowogródku, przebywający w 1944 r. w Kałudze, poszukiwany jest przez rodziców. Wiadomości prosimy kierować na adres: Władysław Kolasa, Dywity, Olsztyn.

D-ra Kosińskiego Ignacego, ur. 28. 7.1874 r. w Jaśle, zabranego przez Niemców 17 października 1939 r. do Fortu, poszukuje i prosi każdego, kto by wiedział o jego losie żona Maria Kosińska, zam. Pomorze, poczta Chełmża, Witkowo.

Lukreca Tadeusza, lat 23 b. więźnia Oświęcimia, Gross - Rosen i Buchenwaldu, wyzwolonego dn. 11.4.1945 r. w Buchenwaldzie bl. 16 nr więźnia 128581, poszukuje ojciec Władysław Lukrec, zam. Sosnowiec, ul. Pierackiego 1 (Stalina).

Ostrowskicj Zofii, zamieszkałej Buczacz, woj. tarnopolskie, ul. Podhajecka 71 oraz synów Stanisława i Tadeusza poszukuje siostrzenica z Rumunii, Duczak Stefania, Ząbkowice Śl. ul. Stalina 8 D/S.

Popławskiego Mieczysława, ur. 11. 12.1912 r., zam. w Warszawie, ul. Czerniakowska — Port, wywiezionego w czasie powstania, przebywające go podobno w czerwcu 1945 r. w Lipsku — szpital, poszukuje matka Teresa Popławska. Warszawa, ul. Nowogrodzka Bank Narodowy.

Sytel Stanisława, ur. 11.11.1800 r. aresztowanego 16.9.1944 r. przebywającego w obozie w Oświęcimiu, Nr więźnia 197886, a następnie prawdopodobnie w Buchenwaldzie oraz Lagenrale k/Goty, poszukuje rodzina. Kto wiedziałby o losie poszukiwanego gorąco proszony jest o kierowanie wiadomości na adres: Łapiński Edmund, Białogard, ul. Wojska Polskiego 73, Pomorze Zachodnie.

Z innych krajów

Klibański Michał — Lesin, Clinique „La Valerette", Suisse (Szwajcaria), poszukuje Klibańskiego Juliana, ur. 27.7.1918 r. w Wilnie, w czasie wojny przebywającego w ZSRR.

Kowaliński Paweł — Nogradveroce Szamos ur. 34 sz. Węgry (Hongrie), poszukuje krewnych i znajomych z Chorostkowa pow. Kopyczyńce woj. Tarnopol, Kolegów z JHP w Bielanach k. Krakowa, Wołowicach k. Czernichowa, w Lublinie k. Myślenic, Nowym Targu, Jasieńcu k. Grójca, Warszawie oraz w Legionowie k. Warszawy w latach 1935—38, kolegów z 6 Batalionu Pancernego komp. szkolnej we Lwowie w 1938—39, współtowarzyszy niedoli z obozów na Węgrzech w latach 1939—44 w obozach w Rajce, Leva, Mamaróvar, Esztergom - Tabor oraz Vac.

Sosińska **Maria** — Splauil Coriolaro Bredicenau 12, Lugaj, Banat, Rumunia — poszukuje męża Sosińskiego Józefa z Czerniowiec.

Tybluczyńska Maria — Alterheim-Wagham B, Ber. Braunau - Oberösterreich — poszukuje Węcka Kazimierza i Marii oraz Gawłowskiego Stanisława, który po zwolnieniu z wojska został osiedlony na Ziemiach Odzyskanych.

W KRAJU

Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

Komaryńskiego Włodzimierza syna Aleksego i Marii, zm. Michałówka zabranego na roboty do Niemiec poszukuje i prosi o wiadomości Bojdak Maria, zam. Wielka Niszawka,p-ta Cierpice, pow. Toruń.

Łozińskiego Władysława pułkownika syna Piotra, ur. 1891 r. w Brzeżanach, zamieszkałego do 1939 roku w Warszawie poszukuje żona. Od 1939 roku przebywał na terenie ZSRR w Kijowie potem w Dniepropietrowsku. W 1941 roku był oficerem V lub VII dywizji piechoty W.P. formującego się na południu Rosji. W roku 1942 znajdował się w szpitalu w Dżatabacie. Ktokolwiek miałby jakąkolwiek wiadomość o zaginionym proszony jest o zawiadomienie żony Łozińskiej Heleny, zam. Szczecin, ul. Lindego 1.

Radziszewskiego Aleksandra, ur. 14.III.1925 r. w Wilnie zamieszkałego w czasie wojny w Nowej Wilejce, przebywającego od czerwca 1943 roku na robotach w Niemczech pod adresem: Papendorf, Post Pasewalk Kreis Prezlau — poszukuje ojciec Radziszewski Władysław, zam. w Giżycku, ul. Gen. Gosiewskiego 4 m. 1.

Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Berezowskiego Kazimierza, ur. w Przemyślanach 11.2.1910 r., zam. we Lwowie, poszukuje ojciec zam. w Gdańsku, ul. Chmielna 64.

Rodziny Dymińskich, zamieszkałych do powstania warszawskiego w Warszawie, ul. Chłodna 34, poszukuje Łozińska Halina, zam. Szczecin, ul. Lindego 1.

Fularskiego Jana, ur. w 1902 r., aresztowanego 6.4.1944 r. i przebywającego na Pawiaku do dnia 6.5.1944 roku, poszukuje żona Fularska Bronisława, zam. w Warszawie, ul. Cecylii Śniegockiej 2 m. 31.

Grejb Edward, ur. 1901 r. w Stryju, oraz Grejb Paulina ur. 1911 r., którzy wyjechali do Niemiec w 1940 roku, poszukiwani są przez siostrę Andruszkową Helenę, zam. w Opolu, ul. Lubliniecka 3.

Grzybalskiego Józefa, zabranego przez Niemców na roboty z Sądowej Wiszni, przebywającego w okolicach Norymbergi, poszukuje ojciec Grzybalski Piotr, zam. Przemyśl, wieś Nehrybka 59.

Jędrzejewskiego Michała, ur. 29.9. 1898 r. s. Hipolita i Walerii z Bujalskich, zam. w Warszawie, ul. Krochmalna 90, wywiezionego w czasie powstania do Dachau — poszukuje żona z synami. Warszawa, ul. Krochmalna 46 m. 6. Hieronima Jędrzejowska.

Lipka Zygmunta, ur. 14.4.1922 r. przebywającego do kwietnia 1947 r. w Bremen, Schwarzweg 1026, poszukują i proszą o wiadomość rodzice Lipkowie, zam. w Warszawie, ul. Grochowska 86 m. 19.

Nagel Czesława, złapanego 16.3.1944 roku w Warszawie na ulicy Nowomiejskiej i wywiezionego do Hannoweru, ostatnia wiadomość z Hannoweru 27 lipca 1944 r., poszukuje matka Bronisława Nagel, zam. w Warszawie, ul. Zajęcza 2 m. 2.

Orkisza Władysława, ur. 30.11.1910 r. zaginionego od 1939 roku poszukuje żona Aniela Orkiszowa ,zam. Andrychów Nr 296, woj. krakowskie.

Proca Czesława, ur. 20.10.1927 r., zam. w Warszawie, ul. Białostocka 46, wywiezionego w czasie powstania do Dachau ,poszukuje ojciec Piotr Proc. Warszawa, ul. Białostocka 46 m. 2.

Retmańczyka Józefa, ur. 18.3.1921 r. s. Feliksa i Aleksandry, wywiezionego w czasie powstania do Niemiec, ostatnio przebywającego w Lauf k. Norymbergii, Obóz PRC — Waldust, poszukują i proszą o wiadomość siostry i matka, zam. Warszawa, ul. Złota 37 m. 8.

Ktokolwiek wie coś o losie zaginionego w Powstaniu Warszawskim — **Edwarda Sitka** — proszony jest o zawiadomienie matki, żony i syna Edzia. Warszawa, ul. Filtrowa 33.

Tiszera Andrzeja, lat 20, ostatnio przebywającego w Polskim Obozie Cywilnym Karlsruhe Ettingen, poszukuje Aniela Tiszer, zam. Sosnowiec, ul. Dekerta 4/12.

Wierzbickiego Włodzimierza, ur. 19.7.1922 r., wywiezionego z Warszawy dn. 18.7.1940 r. do Regensburga, następnie Flossenburga i Dachau — poszukują rodzice: Mikołaj i Anna Wierzbiccy, zam. Warszawa - Służew, Parcele, ul. Wołodyjowskiego 53. Włodziu, gdziekolwiek jesteś, daj znać o sobie i wracaj.

WYDAWCA: URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI — REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY
Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń Rakowiecka 4, Telefon 40950 — wewnętrzny 75, 77 — Redaktor przyjmuje codziennie od 10 do 12.
Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa. Smolna 12. B-45100